



ASSOCIATION of POLISH ENGINEERS in CANADA
STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW POLSKICH w KANADZIE
ASSOCIATION des INGÉNIEURS POLONAIS au CANADA

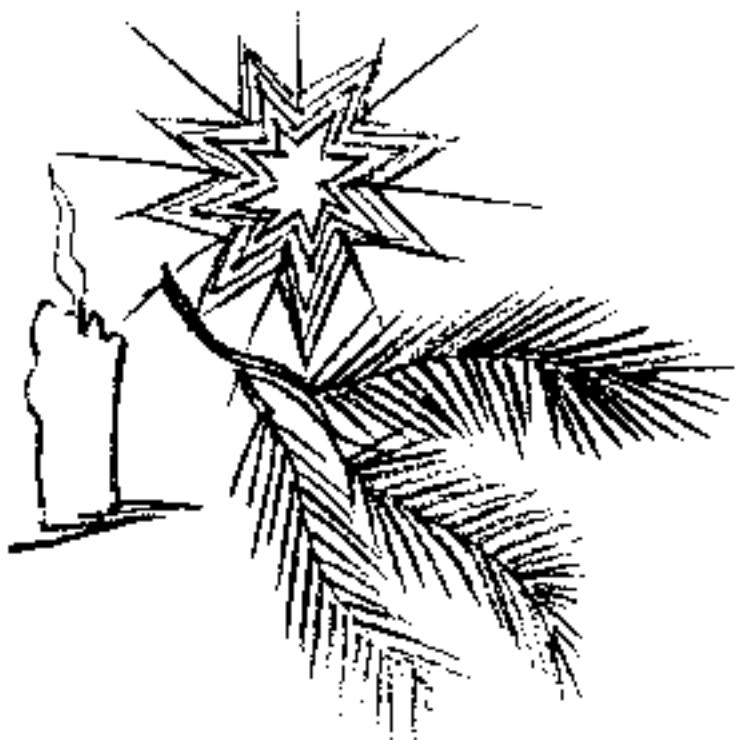


BIULETYN SIP

Nr.134

ODDZIAŁ OTTAWA

STYCZEŃ 2005 r.



*Szczęśliwego i Pomyślnego Nowego Roku
życzy Zarząd*

Przewodniczący: B. Gajewski tel.: 259-5015

Skarbnik: S. Ozorowski tel.: 225-3948

Redakcja Techniczna: K. Lipowski tel.: 260-9477; J. Taracha tel.: 225-4678

Association of Polish Engineers in Canada, P.O. Box 8093, Stn "T", Ottawa ON K1G 3H6

SIP Internet: <http://www.kpk-ottawa.org/sip/>

Sekretarz: L. Zielińska tel.: 721-8238

Redaktor: K. Styś tel.: 224-1707

ISSN 1496-7251

Redakcja- e-mail: af736@ncf.ca

Czuję się wyróżniony przez los

Z prof. Leszkiem Balcerowiczem, wicepremierem w latach 1989 - 1991 oraz 1997 - 2000, współtwórcą polskich reform gospodarczych, rozmawiają Ewa Kluczkowska i Krzysztof Bień

"Rz": - 15 lat to okrągła rocznica. Czy warto było w 1989 r. w ogóle zaczynać, po to, żeby patrzeć na Polskę, taką, jaka jest dziś? Z rozwijającą się gospodarką, ale i drażniącą, trudną do zaakceptowania, ze swoją jałową sceną polityczną i wielkimi nierozwiązanymi problemami społecznymi?

LESZEK BALCEROWICZ: - A w jakiej Polska byłaby sytuacji, gdyby tkwiła w bagnie socjalizmu? Nie potrzebujemy daleko szukać przykładu, mamy go za miedzą, to Białoruś. Kto zna choćby odrobinę polskiej historii, ten nie może mieć cienia wątpliwości, że warto było zerwać z socjalistyczną dyktaturą. Okres od 1989 r. jest pod względem możliwości najlepszy w naszej historii ostatnich 300 lat. Problem nie polega na tym, że rozpoczęliśmy reformy, ale na tym, że ich w kilku kluczowych punktach nie dokończyliśmy.

"Rz": - Balcerowiczowi nie brakuje więc osobistej satysfakcji?

L.B.: - Satysfakcja nie jest pełna, bo widzę, o ile byłoby np. mniejsze bezrobocie, gdyby nie przeformowano wadliwych rozwiązań socjalnych i nie blokowano reform w tej sferze. Wiem jednak, że miałem okazję uczestniczyć w czymś wyjątkowym. Kiedy w latach 80. zajmowałem się sukcesami Korei Południowej czy Niemiec Zachodnich, przez głowę mi nie przeszło, że to może być użyteczne inaczej niż tylko intelektualnie. Czuję się więc wyróżniony przez los.

"Rz": - Mimo że do dziś budzi pan tak wiele negatywnych emocji? A w sondażach zajmuje wciąż wysokie miejsce pod względem nieufności?

L.B.: - A kto zajmuje w tym piętnastoleciu czołowe miejsce pod względem natężenia skierowanej na niego nieustającej czarnej propagandy - od "Naszego Dziennika" po "Trybunę", nie wspominając już o propagandzie uprawianej przez wielu polityków? Dzięki temu, że zajmowałem się też historiami reform, wiedziałem, z jaką ciemnotą czy cynizmem trzeba się liczyć, gdy reformuje się własny kraj. Sondaże czy ataki nie miały wpływu na moje decyzje.

"Rz": - Czy do dziś z trudem znosi pan ataki na siebie? To wciąż boli?

L.B.: - Nauczyłem się patrzeć na życie polityczne okiem przyrodnika, a w przyrodzie są różne okazy. Ponadto czarną propagandę, uprawianą przez część sceny politycznej w Polsce, z nawiązką rekompensują mi wyrazy uznania, z jakimi spotykam się ze strony wielu ludzi w Polsce i na świecie. Nieustający cynizm lub ciemnota,

demonstrowane przez część uczestników życia politycznego w Polsce, nie są dla mnie wielkim problemem osobistym, ale niepokoją mnie z innego powodu. Boję się, że ludzie w Polsce dadzą się oszukać, a potem będą tego gorzko żałować. Ciągłe pojawiają się nowe klony Łukaszenki.

POLSKA, CZECHY, WĘGRY:
JESTEŚMY W CZOŁÓWCE

"Rz": - Dokąd doszliśmy jako Polska w ciągu 15 lat? Gdzie jesteśmy na przykład w porównaniu z Węgrami, Czechami?

L.B.: - Produkt krajowy brutto wzrósł w Polsce od roku 1989 do 2002 o 30 procent. W Słowenii podniósł się w tym samym czasie o 21 procent, na Węgrzech o 12 procent. Jeżeli więc popatrzymy na PKB, jesteśmy w absolutnej czołówce. Podobnie, jeżeli chodzi o inflację. Tu odnieśliśmy duże sukcesy, startując z dużo gorszej pozycji niż Czechy lub Węgry. Odnotowaliśmy ogromny postęp w zdrowotności, ochronie środowiska, szkolnictwie wyższym itd.

"Rz": - Ale bezrobocie to już nie nasz atut.

L.B.: - To prawda, ale to nie jest wynik wolnorynkowych reform, lecz ich braku albo co gorsza antyreform: nadmiernych regulacji i obciążeń socjalnych, ograniczeń w rozwoju rynku mieszkań na wynajem itp. Oczywiście, trzeba też pamiętać, że Polska miała w okresie transformacji wyższy niż inne kraje przyrost liczby ludności czynnej zawodowo w wieku 15 - 64 lat.

"Rz": - Czechy i Węgry prześcignęły nas też w inwestycjach zagranicznych.

L.B.: - Najważniejsze są zagraniczne inwestycje bezpośrednie. W Czechach ich skumulowana wartość sięga 3700 dolarów na głowę. To więcej niż w Chile. Na Węgrzech ich poziom wynosi 2100 dolarów. W Polsce - 1100 dolarów na głowę, mniej niż w przypadku Słowacji, Estonii, Słowenii. Jesteśmy pod tym względem mniej więcej na poziomie Litwy.

"Rz": - Ta proporcja utrzymuje się od lat. Dlaczego?

L.B.: - Myślę, że przyczynia się do tego mniejszy u nas zakres prywatyzacji. Czechy są na przykład bardziej zaawansowane w prywatyzacji sektora energetycznego, która została tam dokonana z dużym udziałem kapitału zewnętrznego. Nawiasem mówiąc, największa ekspansja prywatyzacji w Czechach nastąpiła za rządów socjaldemokratów, a nie wtedy, kiedy premierem był Vaclav Klaus. W ostatnich latach tempo prywatyzacji w Polsce wyraźnie spadło i dobrze, że teraz to się odwraca. Warto też się przyjrzeć, jak

polska polityka wpływa na postrzeganie naszego kraju przez potencjalnych inwestorów. Barierą napływu zagranicznych inwestycji jest też zapewne niezadowolający stan dróg. Litwini czy Słowacy poprawili je bardziej niż my, bo nie przejadali w takim stopniu środków z budżetu.

"Rz": - Czy różnice wynikają z tego, że nasi politycy byli zbyt ostrożni, na przykład wobec prywatyzacji?

L.B.: - Reformy robią politycy dużego formatu, myślący perspektywicznie i niebojący się narazić różnym grupom. Takim politykiem był np. Aznar, który przyspieszył rozwój Hiszpanii, mobilizując ludzi perspektywą wejścia kraju do strefy euro. Dziś Hiszpania pozytywnie odróżnia się na przykład od Niemiec pod względem dyscypliny budżetowej.

"Rz": - Ale zbyt wielu polityków dużego formatu chyba nie ma?

L.B.: - To zależy, jak ludzie wybierają. Z podziwem można dziś patrzeć na przykład na Słowację. Z kraju, który był maruderem reform, stała się ich liderem dzięki premierowi Dzurindzie i wicepremierowi Mikloszowi. Wcześniej jednak Słowacy mieli Mecziara. Charakter narodowy Słowaków się nie zmienił, zmieniły się ich polityczne decyzje. Radykalnymi reformatorami na pewno byli ci, którzy stali na czele reform w krajach nadbałtyckich, zwłaszcza w Estonii i na Łotwie, potem na Litwie. To byli młodzi ludzie, którzy czytali właściwe lektury. Czytali Hayeka, czytali liberalnych, klasycznych ekonomistów. Dobrą, drastyczną, ale niezbędną robotę wykonał na Węgrzech w rządzie socjalistów Lajos Bokros. Zrobiono tam z niego demona.

MY W REGIONIE: SĄ LEPSI OD NAS

"Rz": - Wskaźniki mówią więc, że Polska wypada nieźle wobec Węgier czy Czech. A jak w całym naszym regionie?

L.B.: - Pod względem stopnia poprawy wskaźników poziomu życia Polska jest w absolutnej czołówce świata posocjalistycznego. Warto dodać jednak, że niektóre kraje byłego ZSRR rozwijają się w ostatnich latach szybciej niż Europa Środkowa. Należy do nich Armenia, która przeprowadziła głębokie reformy, dzięki którym ma prorozwojowy system.

"Rz": - Ale biedy w Armenii nie ma. Na czym więc polega ten lepszy system?

L.B.: - Poziom biedy to rezultat przeszłości; od jakości systemu zależy, czy i jak szybko będzie ona ograniczana. W Armenii wielkość wydatków publicznych w relacji do PKB jest o ponad połowę niższa niż w Polsce. Dzięki temu mają ponad dwa razy niższe podatki, a na dodatek niemal zrównoważony budżet. Niska jest też inflacja; bardzo rozszerzył się zakres wolności gospodarczej. Nie znam kraju, który byłby gospodarczym tygrysem i miał takie finanse pub-

liczne jak Polska. Krajem, który w ostatnich latach chyba najwięcej zrobił w Europie Środkowej w dziedzinie obniżania obciążeń fiskalnych i dzięki temu przyspieszył wzrost, jest Litwa. Dodam, że działa się to za rządu "socjalisty" Brazauskasa.

"Rz": - Co Litwa obcięła z wydatków budżetowych?

L.B.: - Zredukowano tam niemal wszystkie wydatki. Gdyby tak zrobić w Polsce, pewnie 90% ekonomistów powiedziałoby, że na dłuższą metę może to i dobre, ale w krótkim okresie nastąpi załamanie popytu, a w ślad za tym załamanie PKB. Tymczasem na Litwie, a przedtem na Łotwie i w Estonii, okazało się, że właśnie wskutek drastycznego ograniczenia wydatków budżetowych tak wzrosło zaufanie i pozytywne oceny przyszłości ze strony konsumentów i inwestorów, że szybko wzrósł popyt prywatny i - w efekcie - PKB. Zdziałyły też inne niekeynesowskie mechanizmy. To wynika z ostatnich badań przeprowadzonych w NBP. Mówiąc językiem populistów: chłodzenie gospodarki okazało się jej grzaniem.

"Rz": - Polska mocno awansowała wobec innych krajów w ciągu 15 lat reform?

L.B.: - Kolosalnie, szczególnie w porównaniu z tym, co by było, gdybyśmy nadal grzęźli w bagnie socjalizmu. Nastąpiły gigantyczne przeobrażenia w stosunkach zewnętrznych. Przecież my eksportujemy tak wiele nowych produktów, których żaden nawet najbardziej genialny centralny planista by nie wymyślił. Nie darmo Hayek powiedział, że rynek to mechanizm odkrywania. Kto odkrywa? Miliony wolnych ludzi, przedsiębiorców i twórczych pracowników odkrywa dziś swoje możliwości. Na tym polega wyższość gospodarki rynkowej nad gospodarką zniewoloną.

"Rz": - W ocenie naszej rzeczywistości nie brakuje jednak mitów.

L.B.: - W Polsce dokonuje się gigantyczna transformacja technologiczna. Ponieważ jednak nie ogłoszono żadnego rządowego programu zakupu licencji zagranicznych, wielu tego nie zauważyło. Nie możemy patrzeć tylko na wskaźniki wydatków na badania plus rozwój i martwić się, że wydajemy mniej niż Stany Zjednoczone.

Takie porównania są fundamentalnie wadliwe, gdyż nie uwzględniają różnic w poziomie rozwoju krajów. Stany Zjednoczone są światowym liderem, a więc niewiele mogą się nauczyć od innych, zatem więcej muszą wydawać na badania. Natomiast kraje na niższym poziomie rozwoju mają większe możliwości adaptacji wiedzy zewnętrznej i to jest ich wielka szansa. Wykorzystywały ją wszystkie kraje, które wychodziły z zacofania - od Japonii po Irlandię.

"Rz": - Nastąpił postęp w gospodarce, ale w spo-

łeczeństwie, co często się u nas podkreśla, jest więcej różnic.

L.B.: - Nie zawsze więcej różnic znaczy gorzej niż mniej różnic. Czy ideałem jest urawniówka? Poza tym, przedtem wiele różnic ukrywano. Jeżeli zaś chodzi o zróżnicowanie oficjalnych dochodów, to znany w badaniach statystycznych współczynnik Giniego, mówiący o stopniu rozwarstwienia społecznego, pokazuje, że kraje posocjalistyczne, które osiągnęły szybszy wzrost gospodarczy, zarejestrowały jednocześnie mniejszy przyrost nierówności.

Dla przykładu: w Polsce współczynnik ów wzrósł z 0,28 w latach 1987 - 1990 (wartość 0 miałby kraj, w którym nie ma żadnych nierówności w dochodach, wartość 1 - kraj o skrajnie zróżnicowanych dochodach - przyp. "Rz") do 0,33 w latach 1996 - 1998, czyli niewiele. Nowszych danych nie ma. Dla porównania na Ukrainie współczynnik nierówności wzrósł w tym czasie z 0,24 do 0,47 przy wolniejszym wzroście gospodarczym, a właściwie - cofaniu się.

Codzienna kanonada, że w Polsce gwałtownie rosną nierówności, ma więc niewiele wspólnego z wynikami badań. A zupełną aberracją są opinie, że lepiej mieć mniejszy wzrost gospodarczy, byle nierówności były mniejsze. Główne czynniki, które hamują rozwój, przyczyniają się bowiem zarazem do utrwalania biedy i do nieuzasadnionych moralnie nierówności.

"Rz": - Czy to bardzo denerwuje Balcerowicza?

L.B.: - Denerwuje mnie szkodliwość opowiadanych publicznie bzdur, wynikających z cynizmu lub ciemnoty. Obawiam się bowiem, że ludzie mogą dać się na nie nabrać.

JAK ZBUDOWAĆ KAPITALIZM BEZ WŁASNEGO KAPITAŁU

"Rz": - Jaką rolę w modernizacji polskiej gospodarki odegrał w pana ocenie kapitał zagraniczny?

L.B.: - Każdy kraj na dorobku, a nawet najbogatsze kraje, starają się przyciągnąć zagraniczne inwestycje bezpośrednio. Na dodatek w Polsce komunizm zniszczył kapitalizm i kapitalistów. W pewnych dziedzinach, na przykład w bankowości, potrzebne są duże kapitały i szczególna wiedza.

"Rz": - Bankom kapitał zagraniczny pomógł?

L.B.: - Bez niego mielibyśmy o wiele słabszy system bankowy. Pod niektórymi względami ten system jest dzisiaj bardziej nowoczesny niż amerykański. W Stanach Zjednoczonych na przykład, z różnych powodów, nadal rozpowszechnione są czeki.

W prywatyzacji banków były dwie drogi. Europa Środkowa, wobec nikłej wielkości kapitału wewnętrznego, prywatyzowała banki z dużym udziałem kapitału zewnętrznego. Alternatywą było odkładanie prywatyzacji, czyli utrwalenie

własności państwowej w sferze, gdzie upolitycznienie decyzji jest szczególnie groźne dla całej gospodarki. Pierwszą drogę wybrała nie tylko Polska, ale także Czechy, Słowacja, Węgry. Rezultat? Kraje te mają w bankach większość kapitału zewnętrznego. Podobnie jest w Meksyku, Chile, Nowej Zelandii.

Inna jest sytuacja w Rosji, gdzie z różnych powodów blokowano dopływ zagranicznego kapitału. W rezultacie powstał bardzo szczególny system bankowy z ogromną dominacją jednego państwowego banku. W Chinach system bankowy jest też zdominowany przez władze polityczne i stanowi źródło największych zagrożeń dla całej gospodarki.

"Rz": - Prywatyzacja wciąż jednak budzi negatywne emocje.

L.B.: - A co by było, gdyby w Polsce, podobnie jak na Białorusi, pozostawiono dominację własności państwowej? Słyszymy krzyki przeciwko prywatyzacji i zapewnienia, że chodzi o interes narodowy. Proza życia jest zaś taka, że to niektórzy politycy nie chcą się rozstać z wpływem na przedsiębiorstwa. Prywatyzacja odcina polityków od przedsiębiorstw.

Bez prywatyzacji, w zdominowanej przez państwo gospodarce, nie ma odejścia od socjalizmu. Warto też pamiętać, że prywatyzacja uporządkowana wypiera prywatyzację dziką, która często następuje pod przykrywką własności państwowej. Ta pierwsza blokuje bowiem możliwości grabienia aktywów przedsiębiorstw. Gdy słyszymy protesty przeciwko prywatyzacji, zawsze się przyglądamy, kto krzyczy i co ma do zaproponowania.

WESZLIŚMY DO UNII, A KIEDY DO STREFY EURO

"Rz": - Czy nie największym impulsem dla polskiej gospodarki było dążenie do Unii Europejskiej, otwieranie rynków, harmonizowanie prawa?

L.B.: - W pewnym uproszczeniu mogę powiedzieć tak: kiedy rządili reformatorzy, spełniało ono rolę niewielką, bo oni i tak chcieli kraj reformować. Ponieważ jednak nie cały czas mieliśmy takich u steru rządów, dążenie to odegrało bardzo pozytywną rolę w niektórych okresach.

"Rz": - W Unii już jesteśmy, ale droga do euro jeszcze daleka. Czy dążenie do wejścia do strefy euro, dostosowanie się do obowiązujących w niej zasad, może być znowu motorem naszego rozwoju?

L.B.: - Czy droga do euro jest bliska, czy daleka, zależy od nas, a ściślej - od tempa uzdrawiania finansów naszego państwa. Euro to dobra perspektywa dla Polski. Z dużym prawdopodobieństwem można oczekiwać dzięki euro większych inwestycji, większego eksportu i wzrostu. Oczy-



KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ – OKRĘG STOŁECZNY KALENDARZ SPOTKAŃ i IMPREZ – styczeń 2005 r.

Jednym z zadań Kongresu Polonii Kanadyjskiej jest koordynowanie działalności Organizacji Terenowych. Okręg stołeczny KPK wspólnie z Stowarzyszeniem Inżynierów Polskich postanowił prowadzić i publikować Kalendarz Spotkań i Imprez w formie drukowanej i na Internet pod adresem www.kpk-ottawa.org/sip/kalendarz. Powinien on pomóc w planowaniu aktywności i zapobiec konfliktom dat. Kalendarz internetowy będzie uaktualniony w przeciągu 24 godzin po zgłoszeniu nowej imprezy, a w formie drukowanej każdego miesiąca. Dla uniknięcia nieporozumień, kalendarz drukowany zawiera TYLKO imprezy zgłoszone przez organizatorów do 19-go każdego miesiąca na powyższej stronie internetowej, lub telefonicznie do:

Lidia Zielińska tel. 721-8238

Zbigniew Pierścianowski tel. 739-3629

REGULARNE SPOTKANIA

Dzień tygodnia	Organizacja	Kontakt	Telefon
Poniedziałek	Chór im. Paderewskiego	W. Garlicka	731-6376
Poniedziałek	Grupa taneczna „Polanie” - próba	E. Pohl	722-4951
Wtorek	ZHP Szczep „Jutrzenka” - zbiórka	K. Rudak	248-8590
Wtorek	ZHP Drużyna harcerzy „Turnia” - zbiórka	M. Gorzkowski	823-6649
Wtorek (1-szy lub 2-gi)	SPK, pogadanki historyczne	J.A. Dobrowolski	733-5161
Wtorek (3-ci)	Stowarzyszenie Inżynierów Polskich (SIP)-referat / wykład	L. Zielińska	721-8238
Wtorek (4-ty)	Polski Instytut Naukowy w Kanadzie (PINK)-referat / wykład	D. Iglewska	685-1946
Środy	Ottawski Klub Teatralny (O. Klub Teatr.)	S. Kielar	828-0225
Środa (1-sza)	Klub „Białe Orły” – zebranie zarządu	L. Pękalski	733-2888
Środa (1-sza)	Stowarzyszenie Twórców w Ottawie (Stow. Twórców)	B. Gajewski	259-5015
Środa (2-ga)	SPK, zebranie zarządu	P. Nawrot	820-7582
Środa (3-cia)	SPK, pogadanka krajoznawcza	J. Dubiel	829-8309
Środa (3-cia)	Rada Parafialna Świętego Jacka - zebranie	Sekretariat	230-0804
Środa (4-ta)	Chór im. Paderewskiego – zebranie zarządu	A. Michałowska	226-6793
Czwartek	Stowarzyszenie Polskich Seniorów „Ognisko”	J. Rudowicz	728-1375
Czwartek (3-ci lub 4-ty)	SPK, film historyczny	J. Rudowicz	728-1375
Piątek (4-ty)	Fundacja Dziedzictwa Polskiego (Fund. Dziedz. Pol.)	J. Semrau	741-5465

Po bliższe informacje prosimy kontaktować się z organizatorami

IMPREZY PLANOWANE NA ROK 2005

Data	Impreza	Organizatorzy	Kontakt	Telefon
2 stycz	Opłatek Polonii Ottawskiej – KPK i Ambasada RP i	Fed. Polek Ogniwo 8	E. Zadarnowska	739-8663
4	„Wojska Kanadyjskie w Afganistanie” Lt. Col. Robert Williams	Koło SPK Nr 8:	J.A. Dobrowolski	733-5161
9	Kolędy przy Świecach	Chór Paderewskiego	W. Garlicka	731-6376
16	Opłatek Parafialny w Domu Polskim SPK	Parafia Św. Jacka	Sekretariat	230-0804
20	Film: „Lwów lat trzydziestych”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
23	Zebranie informacyjne Członków	Koło SPK Nr 8	P. Nawrot	820-7582
1 luty	Film: „Podróż premiera Mikołajczyka do Moskwy VII-VIII 1944” wprowadzi Mgr H. Brzeziński	Koło SPK Nr 8:	J.A. Dobrowolski	733-5161
5	Śledzik Harcerski	Komitet Rodz. ZHP	M. Płucińska	733-0188
9	Środa Popielcowa	Parafia Św. Jacka	Sekretariat	230-0804
17	Film: „Łyczakowskie wzgórza – cmentarze Lwowa”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
19-20	Bajka „Czerwony Kapturek”	„Polanie” i „Czar”	I. Borowska-Baker	277-9092
5 mar.	Spektakl słowno-muzyczny „Potrzeba nam ciszy”	Fed. Polek Ogniwo 8	E. Zadarnowska	739-8663
17	Film: „Folklor i muzyka Wileńska”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
17 kwi.	XXIII konkurs recytatorski dla dzieci i młodzieży	Fed. Polek Ogniwo 8	E. Zadarnowska	739-8663
21	Film: „Tadeusz Komorowski-Bór”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
8 maj	Święto 3-go Maja – Msza Święta i Akademia	Pol. Szkoła Licealna	K. Kieliszkiwicz	739-7301
19	Film Fundacji AK: „Powstanie Warszawskie 1944 r”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
23 czer	Film: „Ziarno zroszone krwią”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375

Dom Polski SPK, 379 Waverley St., Ottawa K2P 0W4 : tel. 594-5948.

Gospodarze Domu Polskiego SPK: pp. Grażyna i Jerzy Daszczyński, tel. 260-0665

W imieniu Zarządu Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręgu Stołecznego, oraz własnym, składam Polonii Ottawskiej i Personelowi Ambasady RP w Ottawie najserdeczniejsze życzenia Pogodnych i Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz zdrowia, radości i pomyślności w Nowym Roku,
Jerzy M. Zarzycki, Prezes.

SPK KOŁO NR 8

zaprasza na odczyt

płk. Roberta Williams Wojska Kanadyjskie w Afganistanie

Data: 4 stycznia (wtorek) 2005 r.
Godz. 19:30
Miejsce: Dom Polski SPK, 379 Waverley St
Po programie Koło Pań przy SPK
zaprasza na kawę i ciastka.

wiecie, jeżeli wejdzie się w warunkach trwale uzdrowionych finansów publicznych i uelastycznionych rynków. Ale trwałego uzdrowienia finansów nie zrobi się, odkładając je na lata. Najlepiej byłoby to zrobić w sposób skoncentrowany, po litewsku czy po słowacku.

"Rz": - Jak ocenia pan dzisiaj polski system podatkowy?

L.B.: - Pod niektórymi względami jest lepszy niż w Stanach Zjednoczonych, ale daleki od tego, jaki mają liderzy w tej dziedzinie.

"Rz": - To prowokacyjne stwierdzenie.

L.B.: - W Stanach Zjednoczonych jest niezwykle skomplikowany system podatkowy, ale za to podatki są niższe. W Polsce ogólny udział podatków w PKB jest zdecydowanie za duży, a to dlatego, że mamy nadmierne wydatki budżetowe. Każda sensowna dyskusja o obniżeniu ciężaru podatków musi zaczynać się więc od obniżenia wydatków. Inaczej jest to ucieczka od rzeczywistości.

Pod niektórymi względami system podatkowy w krajach Europy Środkowo-Wschodniej jest lepszy niż w Niemczech czy we Francji. Większy jest bowiem udział podatków pośrednich, a mniejszy bezpośrednich. A te pierwsze są mniej szkodliwe dla rozwoju niż drugie. Dlatego absurdem z punktu widzenia ekonomicznego były naciski niektórych przedstawicieli państw Unii, abyśmy podwyższali akurat te podatki. Pożytek z tego jednak taki, że dzięki tej presji, nawet największy populistą w Polsce nie ośmielił się zaproponować podwyższenia podatku dochodowego od przedsiębiorstw. Żałuję jedynie, że Francuzi i Niemcy nie wezwali nas do podwyższenia PIT, bo może by to zablokowało kolejne pomysły.

"Rz": - A tymczasem parlament dopiero co uchwalił dodatkową 50-procentową stawkę podatku PIT.

SPK - KOŁO NR.8

zaprasza na pokaz filmu

Lwów lat trzydziestych

Data: 20 stycznia (czwartek) 2005 r.

Godz. 19.30

Miejsce: Dom Polski SPK, 379 Waverley St

L.B.: - Cóż można tu powiedzieć: ekonomiczne kalkulacje są całkowicie nieprzekonujące, a podana motywacja moralnie wysoce podejrzana. Nie wspomnę już o intelektualnym poziomie rozmaitych uzasadnień. Rozbawił mnie pewien polityk profesor, który ostatnio napisał, że zrobiono to, aby uratować kapitalizm. Pewnie nie wie, że odgrzewa zachodnie socjalistyczne kotlety sprzed 50 lat. Anthony de Jasay dawno wysmiał tę argumentację.

WIEŚ: NIE DOCENIAMY ZMIAN

"Rz": - Brak reform w rolnictwie i nieprzeprowadzenie restrukturyzacji to jeden z poważniejszych zarzutów wobec pańskich reform z początku polskiej transformacji. Dopiero teraz sytuacja zaczyna się zmieniać, po przystąpieniu do Unii Europejskiej.

L.B.: - Polska miała wcześniej rolnictwo prywatne, ale w jakimś sensie socjalistyczne, mieliśmy więc tutaj również ogromne zaległości. Od strony zaopatrzenia był przydział i łapówki, od strony zbytu - permanentny niedobór. Taki był punkt wyjścia. Na dodatek jeszcze u progu reform rolnicy otrzymali ogromną premię, związaną z jego urynkowieniem latem 1989 roku. Ceny skupu gwałtownie wzrosły, co przyczyniło się do hiperinflacji, a znacznie wolniej wzrastały ceny zaopatrzenia rolnictwa. Sytuacja ta była nie do utrzymania na dłuższą metę.

Przywracanie elementarnej równowagi w gospodarce musiało oznaczać, że wielkie subsydia do rolnictwa też będą musiały być zredukowane. Skończyły się też niespłacalne kredyty. Wszystko to zostało odebrane jako krzywda i oczywiście systematycznie "nagłaśniane" przez ugrupowania, które zaczęły nazywać się chłopskimi.

"Rz": - No dobrze, ale sytuacja ta ma wiele konsekwencji. Wieloletnie niezadowolenie na wsi...

L.B.: - A co należałoby zrobić? Dawać nowe wyższe subsydia, czy walczyć o więcej rynku w

rolnictwie? Ja walczyłem o to drugie, ale nie miałem zbyt wielu sojuszników. Poza tym nie docenia się skali przemian, jakie już się dokonały na polskiej wsi. Jest grupa gospodarzy, którzy się modernizują. Bardzo w tym pomagają unowocześnienie przemysłu spożywczego. To zresztą bardzo ważny dziś przemysł w Polsce. Popatrzmy, ile mamy mleczarni na bardzo dobrym poziomie.

"Rz": - Ale problem strukturalnego bezrobocia w niektórych obszarach wiejskich jest nadal bardzo poważny. Zwłaszcza tam, gdzie były pegeery.

L.B.: - Warto byłoby zrobić poważną debatę na temat byłych pegeerów. Jednym z demonizowanych odcinków polskiej transformacji są ich przeobrażenia. A przecież dokonana została niezbędna prywatyzacja tej części rolnictwa i to w warunkach stałej populistycznej kanonady. A co do całej wsi, przecież nadrabiamy zapóźnienia dziesięcioleci, jeśli nie stuleci. Dla ludzi na wsi szczególnie ważny jest rozwój całej gospodarki.

"Rz": - Kanonada może wzięła się stąd, że dla pracowników pegeerów zabrakło takich programów osłonowych, jakie otrzymało na przykład górnictwo?

L.B.: - A o ile wyższe podatki chcielibyście państwo mieć w Polsce? I o ile wyższe bezrobocie? Program osłony dla górnictwa był wynikiem ciężkiego kompromisu. Ja nie byłem po stronie tych, którzy chcieli osłony zwiększać!

"Rz": - I do dzisiaj mamy nierozwiązany problem.

L.B.: - To jest półprawda. Dokonało się ogromne ograniczenie zatrudnienia górnictwa. Przecież jeszcze w 1989 roku mieliśmy 400 tysięcy górników, a teraz około 136 tys.

"Rz": - Dodać trzeba - wyjątkowo kosztowne ograniczenie.

L.B.: - Zgoda, tylko niech ktoś powie, ilu było sojuszników w walce o zmniejszenie tych kosztów. To, czego najbardziej dotąd brakuje, to prywatyzacja kopalń. Górnictwo pokazuje jak wygląda restrukturyzacja bez prywatyzacji.

NASTROJE I ARGUMENTY

"Rz": - Wróćmy do nastrojów niezadowolenia. Panują przecież nie tylko na wsi. Czym pan to tłumaczy?

L.B.: - Aby móc ocenić problem niezadowolenia w trakcie reform, trzeba zobaczyć jak on wygląda tam, gdzie się nie reformuje, gdzie się grzęźnie w bagnie socjalizmu. Otóż tam ludzie są niezadowoleni albo otumanieni, albo przestraszeni. Brak wolnorynkowych reform idzie w parze z dyktaturą. Tak jest na Białorusi, w Uzbekistanie, w Turkmenistanie.

"Rz": - Reformy też jednak wywołują niezadowolenie.

L.B.: - Oczywiście, ale czy to jest takie zaskakujące? Gdy zmienia się ustrój, zmienia się też ranking płacy i prestiżu. Ci, co byli u góry w poprzednim systemie, niekoniecznie są tam nadal po zmianie. U nas dotyczy to na przykład górników. Tamten system potrzebował dużo energii, w cenie była więc praca tych, którzy wydobywali węgiel. A jak byli traktowani w socjalizmie księgowi czy informatycy? Z pogardą. Praca ludzi wykwalifikowanych w socjalizmie była słabo ceniona. Od tego czasu górnicy w porównaniu z informatykami czy księgowymi poszli w dół, choć są w lepszej sytuacji niż górnicy na Ukrainie. Ludzie, których relatywna pozycja się obniża, nie muszą być entuzjastami przemian. Czy to powód, aby nie reformować kraju?

"Rz": - A czy te argumenty mogą trafić do bezrobotnych?

L.B.: - Przede wszystkim trzeba usunąć przyczyny bezrobocia. Z czego się ono wzięło w Polsce? Czy z wolnego rynku? Nie. Nastąpiło zablokowanie wolnego rynku przez nadmierne regulacje stosunków pracy i patologiczny system socjalny. Nie chodzi tu głównie o zasiłki dla bezrobotnych, lecz o ogromne wydatki na wcześniejsze emerytury, na renty inwalidzkie, na KRUS. One wymuszają wysokie podatki, a z kolei wysokie podatki niszczą zatrudnienie.

"Rz": - To może tłumaczy wolny spadek bezrobocia dzisiaj, ale skokowy przyrost bezrobocia w latach 1999 - 2001 miał chyba inne źródła?

L.B.: - W tym czasie Polska doświadczyła różnych wstrząsów zewnętrznych, które przyczyniły się do spadku popytu na pracowników mniej wykwalifikowanych; ok. 70 procent przyrostu liczby bezrobotnych to osoby o niskich kwalifikacjach. Tacy ludzie najsilniej doświadczają skutków rozmaitych usztywnień socjalnych, np. zawyżonej płacy minimalnej. To są oczywiście niektóre przyczyny.

"Rz": - Ale może za mało czasu poświęciliście na tłumaczenie potrzeb reform? Nie było od początku transformacji dialogu społecznego.

L.B.: - Zawsze można powiedzieć, że trzeba było zrobić więcej. Polska odniosła na początku sukces, gdyż przełomowych zmian udało się dokonać szybko. Gdybyśmy ugrzęźli w długich dyskusjach, reformy stanęłyby pod znakiem zapytania.

"Rz": - A czy jest oczywiste, że Polacy na pewno chcieli mieć taki wolny rynek, jaki jest?

L.B.: - Nasz rynek jest w wielu punktach zdeformowany przez interwencję państwową, ale etatyści winią wolny rynek za wszelkie zło. Poza tym większość ludzi nie ma dokładnego wyobrażenia wyborów, przed jakimi stoimy. Na dodatek za mało mamy atrakcyjnej edukacji i publicystyki w mediach. W mediach elektronicznych

za dużo jest obecności polityków. Najlepiej wziąć dwóch takich, którzy będą się wzajemnie przekrzykiwać, i podburzać jednego przeciw drugiemu. Ostateczne wrażenie - to, że się kłóca. Media są na pewno mocniejszą stroną naszej transformacji, ale to nie oznacza, że trzeba być wobec nich bezkrytycznym.

"Rz": - Nikt tak dobrze nie propaguje zmian jak ci, którzy są z nich zadowoleni. Dlaczego nie doszło w Polsce do stworzenia klasy średniej, która wszędzie w świecie jest największym orędownikiem wolnego rynku?

L.B.: - Ależ doszło. Tylko ona jest bardzo zajęta, tworzy, buduje kapitalizm. A kto protestuje? W dużym stopniu ludzie, którzy z różnych powodów są mniej zajęci albo silnie zorganizowani. Iluzją jest jednak wiara, że każdy przedsiębiorca jest liberałem i lubi konkurencję. To, co dobre dla pojedynczego przedsiębiorstwa, nie musi być dobre dla całej gospodarki. I odwrotnie.

"Rz": - Polscy politycy nie rozumieją procesów gospodarczych, czy nie chcą ich rozumieć?

L.B.: - Są różni politycy, podobnie jak dziennikarze, ale wielu uczestników życia politycznego działa rzeczywiście pod wpływem cynicznych lub oportunistycznych kalkulacji albo złej wiedzy, która jest gorsza od niewiedzy. Jeśli ktoś chce się dobrze nauczyć pływać crawl'em, lepiej, aby w ogóle nie umiał pływać, niż gdyby pływał pieskiem.

"Rz": - Dlaczego politycy w Polsce tego nie rozumieją?

L.B.: - To nie jest tylko problem złej wiedzy, czasami to wynik cynizmu lub obawy, że nie można walczyć z populizmem, bo się przegra. Na razie możemy powiedzieć, że nie straciliśmy 15

lat, choć ich nie wykorzystaliśmy w pełni. Ty miński na szczęście nie wygrał. Siemienas nas nie uszczęśliwił 300 mln złotych dla każdego. KPN nie wygrał. Chodzi o to, żeby nie wygrał kolejny klon Łukaszenki. A mamy parę takich klonów.

"Rz": - Niestety, inteligentny człowiek ma dziś w Polsce problem z wyborem polityka, któremu mógłby zaufać.

L.B.: - W wolnym kraju nikt nie ma prawa narzekać. Trzeba się zmobilizować. Niech ten inteligentny człowiek się zastanowi, co robi, gdy wygra populizm. Niech każdy, kto się uważa za inteligentnego, zabierze się do obywatelskiej roboty, czyli do walki z populizmem, który wynika albo z cynizmu, albo ze złej wiedzy.

Populizmu nie da się przelicytować. Naiwne jest wyobrażenie, że przelicytuje się głównego demagoga, że się wygra na jego podwórku. Nie. W ten sposób pracuje się na głównego demagoga. Nie ma żadnej cudownej recepty, poza tym, że na sukces kraju trzeba systematycznie, umiejętnie i w zorganizowany sposób pracować. Trzeba wyśmiewać, wyszydząć, walczyć. I nie poddawać się.

"Rz": - Czego reformator Leszek Balcerowicz może sobie dzisiaj życzyć?

L.B.: - Kiedyś uprawiałem sport wyczynowy, dlatego wiem, że ważne jest, kiedy ma się szczyt formy. Nie żałuję, że mój szczyt formy przypadł na początek lat 90. A życzę sobie tego, co każdy człowiek sobie normalnie życzy oprócz osobistej pomyślności - bym miał nadal interesującą pracę. Nie mam tu wielkich obaw. Tyle jest jeszcze do zrobienia. -

Rzeczpospolita nr 260/2004 r.

Zawody z przyszłością

Zmiany na polskim rynku pracy - Handlowcy, inżynierowie, informatycy znajdują zatrudnienie. Rynek pracy w coraz większym stopniu reaguje na to, co dzieje się w gospodarce.

"Rzeczpospolita" sprawdziła, w jakim zawodzie najłatwiej o zatrudnienie. Okazało się, że pracodawcy najczęściej poszukują inżynierów, informatyków i handlowców.

Zapytaliśmy firmy rekrutacyjne, kogo szukają pracodawcy. Jak się okazuje, najwięcej ofert pracy znajdują handlowcy. - Dla firm najważniejsza jest sprzedaż, bo to od jej wyników zależy sukces - wyjaśnia Agnieszka Maciejewska, doradca personalny Hudson Global Resources.

Handlowców potrzebują przede wszystkim firmy teleinformatyczne, farmaceutyczne oraz te działające w bankowości i finansach. Ile mogą zarobić? Od 2,5 tys. zł brutto na początek do 8 tys. zł. Na najwyższe zarobki mogą jednak liczyć ci, którzy mają najlepsze wyniki w sprzedaży.

Po kilku latach stagnacji w branży IT przybywa ofert pracy dla informatyków. - Cenione są osoby, które mają wiedzę i umiejętności związane z Internetem. Chodzi tu m.in. o projektowanie stron WWW, gromadzenie i przesyłanie danych oraz bezpieczeństwo komputerowe - mówi Anna Buczyńska z serwisu Jobpilot.

Informatycy mogą liczyć na pensje od 2,5 do 5 tys. zł brutto. Nieco więcej zarabiają teleinformatycy - od 4,5 do nawet ponad 12 tys. Do łask wracają inżynierowie. Pracodawcy cenią ich za to, że mają konkretną wiedzę. Potrzebni są szczególnie inżynierowie produkcji i budowlani. - Poszukiwani są także specjaliści odpowiedzialni za systemy jakości w firmie, za ochronę środowiska oraz znający się na systemach bezpieczeństwa pracy - mówi Paweł Lisowski z firmy doradczej Hill International. Młody inżynier otrzyma na początek 2 tys. zł. Starsi i bardziej doświadczeni zarabiają nawet 6 tys. zł.

K.S.

Rzeczpospolita nr 293/2004 r.

Komu pochwałę, komu naganę

Państwowa Komisja Akredytacyjna sprawdza jakość wyższych uczelni

Bez bibliotek i pracowni, z przypadkowymi tematami prac dyplomowych kształcą studentów niektóre uczelnie - ocenia Państwowa Komisja Akredytacyjna.

Państwowa Komisja Akredytacyjna, która dba o jakość kształcenia w uczelniach, została powołana trzy lata temu. W tym czasie udało się jej skontrolować ponad połowę szkół wyższych. Wczoraj Komisja podsumowała swoje trzyletnie prace. Z kontroli PKA wynika, że grzechy główne uczelni to: - brak odpowiednio wykwalifikowanych wykładowców, - źle przygotowane programy i plany studiów, - przypadkowe tematy prac dyplomowych, - kiepskie wyposażenie bibliotek i pracowni, - brak badań naukowych.

Jednak według PKA w Polsce jest więcej dobrych niż słabych uczelni. - Większość szkół, do których mieliśmy zastrzeżenia, się poprawiła - mówi prof. Andrzej Jamiołkowski, przewodniczący PKA.

Prawdopodobnie w ciągu następnych trzech lat Komisja oceni pozostałe szkoły wyższe. Te ocenione dobrze za pierwszym razem następnej wizytacji mogą się spodziewać dopiero po pięciu latach. Po roku kontrolowane są szkoły, które od PKA dostały tzw. ocenę warunkową. Uczelnie z oceną negatywną są zamykane lub dostają zakaz prowadzenia naboru.

- Senaty niektórych uczelni same podjęły decyzję o likwidacji słabych kierunków studiów - mówi prof. Jamiołkowski. - Nasza działalność ułatwiła rektorom przeforsowanie decyzji, którym do tej pory sprzeciwiali się pracownicy nauki.

Komisja oceniła uczelnie na 28 kierunkach (z istniejących 100). Kilkunastu najlepszym uczelniom prowadzącym te kierunki PKA podwyższyła ocenę z pozytywnej do wyróżniającej. "Wyróżniający" dla trzech kierunków mają Politechnika Warszawska, a dla dwóch - Uniwersytet Warszawski i Politechnika Wrocławska. Wśród 11 uczelni z 16 ocenami wyróżniającymi jest tylko jedna niepaństwowa - Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie.

Oceny PKA znaleźć można na stronie www.menis.gov.org.pl/pka

Anna Paciorek
Rzeczpospolita nr 294/2004 r.

WIEŚCI z KRAJU

◆ Po raz pierwszy w sondażach PO i PiS zbierają tyle mandatów, że mogłyby same utworzyć stabilną większość (PO - 146 mandatów, PiS - 92). Notowania PO wyraźnie zatrzymały się w okolicy 26% poparcia (to o dwa punkty mniej niż miesiąc temu, a tyle samo, co w październiku ub. r.). Partia braci Kaczyńskich natomiast zyskuje - wyszła zdecydowanie na drugie miejsce z 16% (+3).

Trzecie miejsce ex aequo zajmują Liga Polskich Rodzin i Samoobrona po 12%. Notowania SLD spadły z 10% do 8%. Tuż za SLD plasuje się Polskie Stronnictwo Ludowe z 6%. Notowania ludowców nie zmieniły się.

Straciły wszystkie partie lewicowe. O ile w listopadzie ub. r. na miejsce w Sejmie mogły mieć nadzieję Unia Pracy i Socjaldemokracja Polska, to grudzień przyniósł rozczarowanie liderom tych partii. Ugrupowanie Marka Borowskiego straciło dwa punkty i chce na nie głosować dziś 3% Polaków. Cenny punkt straciła Unia Pracy, która ma obecnie 4% poparcie.

Szansę na mandaty odzyskała natomiast Unia Wolności. Partia Władysława Frasyniuka minimalnie przekracza 5-proc. próg wyborczy. 25 mandatów, na które miałyby szansę, mogłyby znacznie wzmocnić ewentualną koalicję PO i PiS. Oprócz SdPl i UP poza Sejmem znalazłaby się KPEiR.

Sondaż "Rz" przeprowadziła PBS między 4 a 5 grudnia ub.r. na 1019-osobowej, reprezentacyjnej próbie dorosłych Polaków.

◆ Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w grudniu ub.r., PO i PiS mogłyby stworzyć samodzielnie nowy rząd. Obie partie mogłyby mieć razem na 244 mandaty w Sejmie.

Według OBOP w grudniu minimalnie wahały się - z 29 na 28% - notowania Platformy Obywatelskiej, która nadal pozostaje niekwestionowanym liderem. Zyskało Prawo i Sprawiedliwość - 2% - chce na nie głosować 14% Polaków. Poprawiła się - z 10 do 13% - Samoobrona. Tyle samo ma Liga Polskich Rodzin.

Do Sejmu weszłyby jeszcze dwie lewicowe partie - SdPl z 7% (+1) i SLD z 6% (-1). Poza parlamentem znaleźliby się ludowcy (4%), Unia Wolności, Partia Centrum i KPEiR - (po 3%) oraz Unia Pracy - 2%.

PO i PiS mogłyby utworzyć rząd - Platforma zdobywa 155 mandatów, partia Kaczyńskich - 89. Samoobrona i LPR miałyby po 75 przedstawicieli, SdPl - 42, SLD - 22, dwa mandaty przypadają mniejszości niemieckiej.

Sondaż został przeprowadzony między 2 a 5 grudnia ub.r. na 958-osobowej, reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków.

◆ Gdyby wybory prezydenta miały miejsce w grudniu ub.r. w pierwszej turze zwyciężyłby Zbigniew Religa z 16% głosów. O udział w dogrywce walczyliby szef PO Donald Tusk i Marek Borowski z SdPl - obaj po 14%. Szansę na nawiązanie walki miałyby też Lech Kaczyński z PiS z 13%. Słabo - 11% - wypada lider Samoobrony Andrzej Lepper. Włodzimierz Cimo-

szewicz (SLD) zdobyłby 7%, były prezydent Lech Wałęsa, polityk LPR Maciej Giertych i szef Sojuszu Józef Oleksy - po 6%. Lider ludowców Janusz Wojciechowski mógłby liczyć na 5%, a Władysław Frasyniuk z Unii Wolności na 2%.

W drugiej turze wyborów największe szanse miałyby Religa. Z Borowskim wygrałby stosunkiem głosów 55 - 45, z Kaczyńskim 55 - 45, z Tuskiem 56 - 44.

Gdyby założyć, że do drugiej tury Religa jednak by nie wszedł, Marek Borowski wygrałby z Tuskiem stosunkiem 54 - 46, a z Kaczyńskim 52 - 48.

Badanie "Rzeczpospolitej" i PBS zostało przeprowadzone 18 i 19 grudnia ub.r. na reprezentatywnej 1014-osobowej próbie dorosłych Polaków.

◆ Polska jest w czołówce państw popierających nową unijną konstytucję - wynika z sondażu przedstawionego w pierwszej połowie grudnia ub. r. w Brukseli. Polacy w zdecydowanej większości opowiadają się też za dalszym rozszerzaniem Unii Europejskiej. Powiększenia Wspólnoty chce aż 78% Polaków. To najwyższy wskaźnik poparcia spośród społeczeństw 25 krajów Unii. Za powiększaniem Wspólnoty zdecydowanie opowiadają się obywatele nowych krajów członkowskich - oprócz Polski wysokie, ponad 70-procentowe, poparcie deklarują jeszcze Litwini i Słowacy. Można zaobserwować prawidłowość, że im biedniejsze i młodsze stażem państwo członkowskie, tym bardziej chętne do rozszerzania Unii.

Do negatywnie nastawionych należą mieszkańcy Austrii (tylko 28%), Niemczech (36%), Luksemburgu (38%) i Francji (39%).

Badania na zlecenie Komisji Europejskiej przeprowadzono na przełomie października i listopada ub. r.

◆ W ostatnich miesiącach ub.r. w Polsce zwiększyło się również poparcie dla konstytucji europejskiej. Chodzi o samą ideę konstytucji dla Europy, a nie o konkretny projekt. Według ostatniego sondażu popiera ją już 73% społeczeństwa, o 8% więcej niż w kwietniu. Na czele zwolenników konstytucji są Belgowie (81%), Słowacy (80%) i Niemcy (79%). Stawkę zamykają państwa tradycyjnie eurosceptyczne: Dania (44%), Wielka Brytania (49%) i Szwecja (50%).

Sondaż wykazał, że 56% obywateli Unii uważa członkostwo za korzystne. To najwyższa wartość tego wskaźnika od 10 lat.

◆ Na początku grudnia ub. r. rozdano polskie Nobla. Na Zamku Królewskim w Warszawie 4 uczonych odebrało nagrody Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Są wśród nich profesorowie: Jadwiga Staniszkis, Janusz Limon, Krzysztof Matyjaszewski i Wojciech Stec.

Profesor Jadwiga Staniszkis została uhonorowana za badania procesów transformacji współczesnej Polski i świata, przedstawione w książkach "Postkomunizm" oraz "Władza globalizacji". Profesor Janusz Limon za badania nad diagnozowaniem nowotworów złośliwych. W dziedzinie nauk ścisłych wyróżniono profesora Wojciecha Steca, który otrzymał nowe biologicznie czynne związki terapeutyczne. W naukach technicznych nagrodzono profesora Krzysztofa Maty-

jaszewskiego za odkrycie nowych metod polimeryzacji rodnikowej i zastosowanie tych metod w przemyśle.

Laureaci otrzymają po 100 tysięcy złotych, co stanowi tylko 3 procent rzeczywistej wartości Nagrody Nobla.

◆ Czego obawiają się Polacy? Przede wszystkim utraty pracy i biedy. Dwie trzecie z boi się, że zostanie bez pracy, jedna trzecia życia w biedzie - wynika z sondażu "Rzeczpospolitej".

Wizją bezrobocia martwią się głównie ludzie młodzi, w wieku 18 - 39 lat. Bezrobocie rzadziej jest zmartwieniem osób z wyższym wykształceniem, o wysokich dochodach i mieszkańców dużych miast, w których znalezienie zatrudnienia jest łatwiejsze.

Zupełnie odwrotnie wygląda sytuacja w przypadku obaw związanych z biedą. Jej boją się przede wszystkim osoby starsze w wieku 40-59 lat i ponad 60 lat. Także kobiety, osoby z najniższym wykształceniem, mieszkańcy wsi. To wszyscy ci, którzy mają niskie dochody. Znacznie rzadziej bieda jest zmartwieniem uczniów i studentów, osób młodych. Ci zazwyczaj są jeszcze utrzymywani przez rodziców a poza tym są większymi optymistami i wierzą, że dadzą sobie radę. Co dziesiąty Polak nie boi się niczego.

Sondaż przeprowadziła Pracownia Badań Społecznych 20-21 listopada 2004 r., na 1069 osobowej, reprezentatywnej próbie Polaków powyżej 15 lat

◆ Inflacja. W listopadzie ub.r. inflacja wynosiła 4,5%. W najbliższych miesiącach jej wskaźnik może trochę wzrosnąć, nawet do 4,8 - 5%. Ceny artykułów żywnościowych poszły w listopadzie w górę o 0,9%. Stało się tak m.in. ze względu na znaczne podwyżki na rynku warzyw (prawie o 8%) i owoców (o ponad 3%). Generalnie listopad był miesiącem niewielkich ruchów cen, a ich zmiany wynosiły na ogół 0,1 - 0,3%

◆ Ubywa przeciwników, a przybywa zwolenników polskiej misji stabilizacyjnej w Iraku - pokazuje grudniowy sondaż CBOS. W porównaniu z listopadem z 24 do 27% wzrósł odsetek tych, którzy twierdząco odpowiadają na pytanie, czy popierają nasz udział w misji. Jednocześnie z 72% do 68 spadła liczba przeciwników.

CBOS przeprowadził sondaż 3 - 6 grudnia ub. r. na reprezentatywnej grupie 973 dorosłych Polaków

◆ Ubywa przeciwników, a przybywa zwolenników polskiej misji stabilizacyjnej w Iraku - pokazuje grudniowy sondaż CBOS. W porównaniu z listopadem z 24 do 27% wzrósł odsetek tych, którzy twierdząco odpowiadają na pytanie, czy popierają nasz udział w misji. Jednocześnie z 72% do 68 spadła liczba przeciwników.

CBOS przeprowadził sondaż 3 - 6 grudnia ub. r. na reprezentatywnej grupie 973 dorosłych Polaków.

